

DZWONEK

III. Zakonu

S. O. N. FRANCISZKA

SERAFICKIEGO.



Rok XIII. Nr. 5.

Maj 1897.



Cena egzemplarza 3 centy (6 fenigów).

DZWONEK

wychodzi w zeszytach *miesięcznych* pod redakcyą *O. Hieronima Zmarza,* Zak. OO. Bernardynów, w Krakowie na Stradomiu.

Prenumerata całoroczna wraz z przesyłką pocztową wynosi:

W Austryi . . . . 36 centów.
W Królestwie Polskiem i w Rosyi 72 kopiejek.
We W. Ks. Poznańskiem i w Niemczech 96 fenigów.
We Francyi . . . . 1 frank 50 ctm.
W Ameryce . . . . ½ dolara.

We Wielkiem Ks. Poznańskiem, na Szląsku, Prusiech i Niemczech biorący co najmniej 5 egzemplarzy „Dzwonka“, płaci za każdy tylko 72 fenigów (wraz z przesyłką pocztową).

SPIS RZECZY:

MODLITWA.

Boże, któryś przez pokorę Syna Twego upadający świat podźwignął, racz wiernym Twoim nieustannej udzielić radości, aby ci, których od wiecznej śmierci wyrwałeś, nieskończonego szczęścia dostąpili. Przez tegoż Pana naszego .... Amen.

Patron na miesiąc maj:
Błogosławiony BENEDYKT z Urbino.
(11 maja).

W tak zwanym „pałacu“ miasta Urbino przyszło w roku 1560 na świat dziecię należące do możnego i zasłużonego podówczas rodu Passionei. Ani jednak mienie, ani zacność rodziców nie ustrzegła dziecięcia przed dotkliwymi ciosami losu. Wprędce odumarł go ojciec, a chłopczyna liczył zaledwie 7 lat życia, gdy śmierć okrutna wydarła mu matkę. Podobnie jak niegdyś św. Teresa, tak teraz to biedne osierocone dziecko przy niezastygłych jeszcze zwłokach matki ślubowało, że za matkę obiera sobie tę Najświętszą i Niepokalaną, którą Syn Boży w chwili konania za Matkę dał wszystkim. Było mu dobrze z Jej opieką i orędownictwem, bo choć u ludzi nie wiele miał współczucia, to u Niej znachodził politowanie i obronę. Mimo to jednak, widocznie było wolą Bożą, by nasz młodzieniaszek twardą przechodził próbę życia. Krewni dbali oń nie bardzo, więcej zajmywali się rozdrapywaniem jego ojcowizny, niż tym sierotą przez Boga ich pieczy powierzonym. Nie zaznał

też nigdy ani uciech rodzinnych, ani tkliwości szczerej, był jak palec samotny na tym Bożym świecie, pozostawiony sam sobie i własnemu losowi. To wszystko pewien cień smutku i melancholii rzuciło na młode lata sieroty, odbiło się nawet na jego zdrowiu, które było nikłe i nader delikatne. Już w młodych swych leciech zawsze poważny, zamyślony, jedną czuł tylko rozkosz w rozmowie z Bogiem i jedną tylko miał namiętność: zaciekanie się w naukach. Lecz i umiejętność nawet samą, jeśli pragnął posiadać, to jedynie dla Boga.

— Daj mi o Panie — tak modlił się często — posiąść tę naukę, która Ciebie lepiej poznać dozwala, i udziel mi tej łaski, która Cię kochać zniewala, gdyż nie chcę umieć czego innego, tylko to, co do miłości Twej doprowadza!

Po ukończeniu nauk uniwersyteckich w Perudżii i Padwie, udał się do Rzymu i tam pod okiem i w domu pewnego kardynała zaczął się sposobić do stanu kapłańskiego. Tak jednak często przepowiadano mu godności kościelne i dostojeństwa, że mu się to wreszcie uprzykrzyło. On nie dla godności pragnął Bogu służyć, nie dla dostojeństw lub doczesnej nagrody, lecz dlatego, że Boga kochał nadewszystko,

a w Bogu bliźnich po bratersku. Opuścił przeto drogę do zaszczytów wiodącą i cofnął się w zacisze domowe. Tu jakiś czas badał pilnie sam siebie, a gdy się dostatecznie wypróbował i przekonał, że ma powołanie do życia zakonnego, wstąpił we Fana do klasztoru OO. Kapucynów. Było to d. 1 maja 1584 roku. Pełen wewnętrznego szczęścia i radości rozpoczął życie nowe. Najniższe posługi domowe spełniał z wielką ochotą i zaparciem, w ćwiczeniu się w cnotach był niestrudzonym. Niestety zdrowia był zawsze wątłego — teraz ten tryb ostry i twardy w klasztorze nadwątlił takowe jeszcze więcej i to do tego stopnia, że mu wreszcie przełożeni oświadczyli, że dłużej w zakonie pozostać nie może. Jakby grom z jasnego nieba, padła na Benedykta wiadomość takowa, i ledwie uprosił, że go jeszcze czas jakiś przetrzymać miano. Skorzystał z tego Benedykt i takim szturmem modłów uderzał w niebo i błagał Bogarodzicę, że wbrew wszelkiej nadziei zaczęło mu się nagle polepszać i przyszedł do zdrowia, jakiego przedtem nigdy nie posiadał. To zdecydowało jego dalszy pobyt w zakonie, a co więcej: został nawet misyonarzem i wspólnie ze świętym Laurentym z Brindisi udał się na pole żmudnych lecz obfitych prac misyjnych

w Niemczech i Czechach. Po kilku latach wrócił do Włoch, by dalej przepowiadać słowo Boże. Istny to był apostoł prawdy i niestrudzony pogromca kłamstwa, powszechnie go nawet zwano kaznodzieją prawdy. Lecz obok tej wybitnej cnoty, odznaczał się także innemi. Pokory był wielkiej, wszelkie uwagi przyjmował z wdzięcznością, napomnienia nawet niezasłużone wypłacał miłością. Najdrobniejsze usterki czy to w chórze, czy w jakiejkolwiek czynności spełnione, natychmiast najskrupulatniej poprawiał. Mówiono mu nieraz:

— Ależ bracie, nie trap się takimi drobnostkami, to rzecz dla nowicyuszów dobra, tobie nieodpowiednia.

— I owszem — odpowiadał na to — wszakci na drodze cnoty nowicyuszem dopiero jestem.

Z równą sumiennością przestrzegał świętego ubóstwa. W celi jego nie było żadnych rzeczy niepotrzebnych, owszem często potrzebnych nawet brakowało. Jeśli jakiej używał książki, to jeszcze przed wieczorem odnosił takową do biblioteki, by nie przetrzymywać w celi. Kazania swe spisywał na świstkach papieru lub na czystych krawędziach listów, które od osób pobożnych odbierał, — jednem sło-

wem ograniczał się aż do ostatecznych kresów.

Będąc przełożonym, a powoływano go do tej godności często, był takim samym miłośnikiem ubóstwa i pierwszy dawał swym podwładnym przykład umartwienia i dobrowolnego zaparcia. Mawiał, że wierność w dokładnem spełnianiu drobniuchnych lecz częstych poleceń więcej zasługi przynosi, niż uważne spełnienie wielkich lecz rzadkich czynności. Być chętnym i doskonałym wykonawcą choćby najmniejszych czynności było jego hasłem. Można też śmiało powiedzieć, że całe jego życie było nieustannym postem. Jadał nadzwyczaj mało i to z reguły potrawy liche lub postne. Celkę wybierał sobie zawsze najgorszą, a czuł się w niej najszczęśliwszy.

Wśród takich umartwień, zaparcia i prac nieustannych przeżył lat całych 40 w zakonie. Bóg dobry już za życia wsławiał go cudami, a jeszcze bardziej po śmierci, która nastąpiła w r. 1625. Nieustająca od tego czasu cześć świętych zwłok jego i cuda u grobu się mnożące spowodowały ścisły proces kanonizacyjny, po ukończeniu którego Papież Pius IX. na dniu 10 lutego 1867 ogłosił go: Błogosławionym. Bogu za to chwała! Amen.

Uwagi nad żywotem

1. Cały żywot tego błogosławionego Benedykta, wszystkie jego prace, nauki i wysiłki były nie czem innem jak wspaniałym hymnem złożonym w hołdzie prawdzie. Na każdym kroku prawdę głosił, prawdzie służył, prawdy bronił, za prawdę walczył. A przeciwnie kłamstwem się brzydził, błąd i omamienie wszelkie ze wstrętem odrzucał, przeciwko duchowi kłamstwa bojował i mężnym wszelkiej nieprawdy był przeciwnikiem. Czynił to całkiem słusznie, bo miłość prawdy cechuje człowieka cnotliwego, a kłamstwo jest tylko w ściech ludzi przewrotnych i niedobrych. Kto prawdę miłuje, ten Boga miłuje; kto się w kłamstwie kocha, ten z szatanem trzyma. Mówi bowiem sam Bóg o sobie: *Jam jest prawda* (Jan 14. 6.), natomiast *kłamcą i ojcem kłamstwa* (Jan 8. 44.) nazywa dyabła. Za żadne w świecie skarby dobry sługa Boży nie splami się kłamstwem, lecz synowie tego świata często poniżają się nieprawdą, dając tem samem świadectwo, czyjego są ducha i komu służą. Pamiętajcież przeto drodzy moi, że prawda i kłamstwo w spółce istnieć nie mogą, lecz dzielą ludzi na dwa przeciwne obozy. Zapytaj własnego sumienia, do którego obozu ty należysz?

2. Podam ci tu środek, byś raz na zawsze wiernym prawdzie pozostał. Przypatrz się miły bracie, jak radził sobie na to nasz błogosławiony Patron. W dziecinnych jeszcze latach Maryę wziął sobie za Matkę i pomoc nieustanną. Marya bowiem od samego początku, od owej nieszczęsnej chwili, gdy to szatan zwiódł Ewę, przewidzianą i przepowiedzianą była jako ta, która zetrze głowę węża, owego ojca kłamstwa. Od chwili, gdy Jej Jezus z krzyża zlecił dzieci tej ziemi, czuwa troskliwie nad tą dziatwą swoją i chroni ją przed podejściem szatańskiem, wlewa w nas bojaźń i odrazę do kłamstwa jako zabójczego dla duszy jadu, bo to *zelżywość bardzo zła w człowiecze kłamstwo* (Ekkl. 20. 26), natomiast zachęca i własnym przykładem uczy pokory, która do doskonałości wiedzie, do Boga, Ojca wszelkiej prawdy zbliża i podnosi. A skoro tak potężną dla nas pomocą w służeniu prawdzie jest Marya, przetoż postanów sobie w tym miesiącu maju, uczynić codziennie coś takiego, coby tej Najświętszej Bogarodzicy było miłem, a tobie Jej pomoc i opiekę zapewniło.

3. Nie masz wymówki, któraby zdołała kłamstwo usprawiedliwić, gdyż takowe z jakiejkolwiek popełnione racyi, zawsze

jest nie czemś innem, lecz obrazą Boga. Niejeden naprzykład wymawia się w ten sposób: nie szkodzę przez to nikomu, gdy rzeczywistej nie powiem prawdy, lecz w ten sposób tylko własnej radzę niedoli i siebie ratuję. Jakto? czy sądzisz, że naprawdę zaradzasz swej niedoli? Nie bądź w błędzie i to fatalnym, mój drogi, gdyż właśnie skutkiem kłamstwa w najgorszą pogrążasz się niedolę, bo sąd Pański, na którym z każdego słowa zdadzą sprawę ludzie czynisz sobie okropnym i dla duszy zabójczym. A czyż można gorszą szkodę wyrządzić duszy i w większą pchnąć ją niedolę, jak gdy takową gubimy? Za każdem słowem kłamliwem, za każdem podejściem, obłudą, fałszem, zdradą, niewiernością czy oszukaństwem, przechylasz się coraz bardziej na stronę czarta, tego zaciętego wroga twego, aż się spełnią na tobie słowa Pisma św. *usta, które kłamają, zabijają duszę.* (Mądr. 1. 11). Innych natomiast wymówka brzmi: nie mówię czasem całej prawdy, by pomódz drugiemu. Więc dlatego nie wahasz się obrazić Boga, by dogodzić człowiekowi? Czyż można nazwać bohaterstwem lub cnotą, gdy ktoś bogatego okradnie, by potem uboższemu udzielić? Chcesz być innym pomocny, to czyń tę pomoc po-

czciwie i ze swego, bez obrazy Boga i bez krzywdy cudzej, na drodze sprawiedliwości a nie kłamstwa lub podejścia. W gruncie rzeczy nie masz takiej racyi ani powodu, by kłamstwem wojować, lub choćby w najlepszych celach takowem się posługiwać; stokroć lepiej uczynisz, gdy raczej wyrzekniesz się chwilowego dobra, niżbyś je miał zyskać z pomocą obrazy Bożej. Boga się bój, przykazań Pańskich strzeż, światu i samemu sobie zamrzyj, idąc wzorem tego błogosławionego Benedykta, a na wieki nie zgrzeszysz i kłamstwo nie splami ust twoich.

O. Czesław, Bernardyn.

Obrazki tercyarskie naszych czasów.

I. Siostra groszowa.

Jest to jakby cechą znamienną i charakterystyczną dusz służących żarliwie Bogu w trzech zakonach S. O. Franciszka, że podobnie, jak ich Patryarcha, ów ziemski Serafin z Asyżu, płoną szczególniejszą miłością Boga i bliźniego. Od najdawniejszych czasów po dziś dzień snuje się nieprzerwany szereg przepięknych postaci, które zapomniawszy zgoła o sobie, oddały

się zupełnie Zbawicielowi, a w Nim i dla Niego nie szczędzą sił ni pracy, by pomnażać dobro swych bliźnich i składać im porywające dowody swej miłości. Jedną z takich postaci mam zamiar teraz czytelnikowi ukazać.

W mieście F a l a i s e (czyt. Fales) w Normandyi żyła przed paru jeszcze laty pokorna panienka, której skromne, a pełne godności zachowanie się, ogólną zwracało uwagę. Wzrostu nizkiego, skąd niekiedy zwano ją też m a ł ą, ubierała się zawsze w ciemną i grubą suknię wełnianą, opasaną była obszernym czarnym fartuchem, na ramionach nosiła również grubą iciemną chustkę, a na głowie biały, pojedynczy, bez wszelkiej pretensyi czepeczek. Wiała od niej jakby jakaś woń zakonna i była też rzeczywiście zakonnicą, gdyż siostrą III. Zakonu św. Franciszka.

Codziennie o tej samej porze widziano ją wychodzącą na ulice miasta; cicho i spokojnie mijała przechodniów nie widząc ich prawie, gdyż oczy miała zawsze skierowane ku ziemi. Około jej ust igrał ledwie dostrzegalny uśmieszek, który zdradzał duszę niewinną i piękną, zapatrzoną więcej w oczekujące ją radości nieba, niż w tak poszukiwane przez ludzi i upragnione rozkosze ziemi.

Na ręku dźwigała prosty koszyk pleciony, który gdy już służbę swą wypowiadać zaczął, dostawał się to w ręce rymarza, co go pasami ze skóry wzmacniał, to znów w ręce swej właścicielki, która go rozmaitymi kawałkami sukna łatała, obszywała, naprawiała. Wreszcie trudno już było potem rozpoznać, czy ten kosz jest z sitowia, czy z pozszywanych łatek. W prawej ręce nosiła puszkę, do której nieraz przechodnie wrzucali grosze — a im cięższa stawała się puszka, tem milszy uśmiech zjawiał się na pogodnem obliczu siostry groszowej.

Tak ją bowiem zwano. Nikt, lub mało kto zaledwie wiedział, że jej właściwe nazwisko było Filomena Leprieur, natomiast każde dziecko wiedziało, że siostra groszowa o tej a o tej godzinie zjawi się niezawodnie w mieście ze swym nieodstępnym koszem i puszką, by zbierać ofiarki dla swych ubogich, którymi się opiekowała. Kosz jej i puszka były tak wybornie znane, że prawie nie było takiego mieszkańca we Falaise, któremuby były nowością.

— Jakże się powodzi siostrze groszowej? — zaczepiali ją często zwłaszcza starsi obywatele miasta.

— Z łaski Bożej bardzo dobrze — od-

powiadała żartobliwie — lecz proszę mię nie nazywać wyłącznie siostrą groszową, gdyż puszka moja przyjmuje chętnie nietylko drobne grosze, ale i poważne luidory! (Moneta złota wartości około 10 złr.).

I nieraz do puszki groszowej dostawały się rzeczywiście luidory.

Ile w ten sposób dla swych ubogich wyżebrała, wiedział tylko Bóg jeden, gdyż ona sama nawet nie liczyła tych jałmużn. Szła codzień od domu do domu i ode drzwi do drzwi, skromnie wysuwając naprzód swą puszkę zbiorczą. Gdzieniegdzie witano ją chętnie i hojne dawano ofiary, lecz trafiało się też często, że padło na nią słowo szorstkie, obejście twarde, lub nawet wyzwisko przykre. I to jednak nie mąciło pogody jej duszy; odchodziła naówczas, grzecznie przepraszając za swe natręctwo, a w głębi duszy dziękowała Bogu, że dla ubogich trochę przykrości ponosi.

W jej koszu nieraz w ciekawem towarzystwie gromadziły się różne przedmioty. Widziałeś tam kawałki płótna, jarzyny, stare ubrania, ciastka z cukierni, świece, mięsiwa i zabawki dziecinne. Czasem swą główkę wychyliła z kosza jakaś butelczyna omszona, która z piwnicy bogacza dostała

się do żebraczego kosza, by kolejno powędrować do jakiegoś pracą wyniszczonego robotnika lub suchotniczej staruszki.

Nie była też siostra groszowa pozbawiona pewnego sobie właściwego dowcipu i przemyślności. Rozumiała to aż nadto dobrze, że nawet osobom dobroczynnym nieustanne dawanie jałmużny, czasami przykrem się stawa. Brała się wtedy na sposoby. Idąc do domu czyjegoś po jałmużnę, niosła ze sobą zazwyczaj drobne podarki, a więc dzieciom pańskim rozdawała obrazki barwne, medaliki błyszczące, czasem książeczkę ładną, kalendarzyk lub zabawkę tanią. Rodziców ujmowała tem niezmiernie, dziatki przepadały za tą dobrą siostrzyczką, a w rezultacie do puszki groszowej płynęły jeszcze obfitsze niż przed tem dary.

Zebrawszy trochę ofiar szła z niemi do ubogich dzielnic miasta. Nie było tu domu, ani poddasza, któregoby nie zmierzyła po wielekroć własnemi stopami. Gdzie jaka bieda, gdzie niedostatek, gdzie słabość uporczywa, gdzie jaki brak środków do życia, gdzie choćby smutek tylko, tam jak anioł pocieszenia zjawiała się siostra groszowa. Ludzie pracy, wyrobnicy dzienni, wdowy niezaopatrzone, dziatwa osierocona, starcy bezdomni, chorzy,

kaleki i zrozpaczeni — oto byli najbliżsi jej sercu i pamięci. Zaopatrywała, nakarmiła, przyodziała, smutki ukoiła, Boga wskazywała jako jedyny ratunek w niedoli, i pocieszywszy, odchodziła skromnie. Najczęściej, gdy wieczorem do domu wracała kosz znowu był próżny, a puszka całkiem lekka. Nieraz jej samej nie miał kto strawy uwarzyć lub kęsa chleba podać, mimo to czuła się szczęśliwą a w głębi duszy miała niebo całe. Cieszyło ją, że innym łzy otarła, innych skargę w dziękczynienie Bogu zmieniła. Jak rzeczywiście mało o siebie dbała, najlepszym na to dowodem były jej suknie wyszarzane, biedne, niemal zdarte. Jedna z pań dobroczynnych, gdy do niej siostra groszowa zawitała, rzekła jej tak:

— Moja mała siostrzyczko, pamiętasz o innych a zapominasz zupełnie o sobie. Oto zima nadeszła a twoje ubranie bardzo niewystarczające.

— Trudno, łaskawa pani. Nie mam wcale czasu myśleć o tem, skoro tylu stokroć odemnie biedniejszych wygląda pomocy i ratunku.

— To poproś kogo, by ci uszył ciepłą odzież.

— Ah, jeśli wolno... to proszę... zrób

mi pani tę przysługę i dla miłości Bożej uszyj co potrzebne.

Ujęta tą świętą prostotą pani owa, zajęła się odzieżą siostry groszowej i zaprawdę nigdy przedtem ani potem nie była tak ciepło odziana jak w oną zimę.

Całe to jednak życie żebracze, owo wspinanie się nieustanne po piętrach i wschodach, zwolna lecz systematycznie rujnowało zdrowie tej pełnej poświęcenia tercyarki. W roku 1880 zapadła na gwałtowną i niebezpieczną febrę. Słabość była uporczywą i wszelkie wysiłki lekarskie nie pomagały. Wreszcie pewnego dnia wieczorem rzekł doktór do otaczających jej łoże, że już wszelkie życie w niej się wyczerpało i najdalej następnego dnia zakończy swe długie cierpienia. Wiadomość ta zgnębiła obecnych i wszyscy posmutnieli. Spostrzegła to siostra groszowa i ze zwykłym swym anielskim uśmiechem zapytała głosem już bardzo słabiuchnym:

— Długo to jeszcze potrwa?

— O nie! moja mała siostrzyczko, jeszcze tylko jedną noc się przemęczysz.

— Chwała Bogu za to! Właściwie wszystko mi jedno — dodała po chwili — kiedy umrę, lecz szkoda, że to tak prędko się skończy.

— Czemu ci szkoda?

— Mam jeszcze kawałek roli, tę pragnęłam sprzedać i rozdać biedakom pieniądze... bo... nie uwierzycie, co to za szczęście umierać całkiem ubogą!

I rzecz dziwna: Pan Bóg jakby chcąc stwierdzić prawdę słów tej świątobliwej tercyarki, wbrew orzeczeniom doktorskim i wbrew wszelkiej nadziei już nazajutrz podźwignął ją z łoża. Wkrótce była zupełnie zdrową i pierwszą jej czynnością była sprzedaż owego kawałka pola. Pieniądze za to wzięte jeszcze tego samego tygodnia przeszły w ręce biedaków, a siostra groszowa chwyciła znowu za swój koszyk i puszkę i poczęła swą dawną wędrówkę na rzecz ubogich.

Kwestowała tak jeszcze całych lat dwanaście i znowu pieniądze bogaczy za jej pośrednictwem szły na otarcie łez biednym. Zwolna jednak ciężar lat począł ją przygniatać, mała siostra groszowa stawała się coraz mniejszą, wreszcie znowu nadszedł dzień, że jej nie ujrzano ani w domach zamożnych, ani pod strzechą nędzarzy. Wkrótce zaopatrzona świętymi Sakramentami usnęła słodko w Bogu a na jej zastygłem obliczu jaśniał jakby widok wiekuistego szczęścia.

Za trumną ubożuchnej tercyarki siostry groszowej szły rzesze miejskie.

Obok bogaczy cisnęły się zastępy ubogich, by ją odprowadzić na wieczysty spoczynek. W cichym kątku cmentarza we Falaise wzniosła się skromna mogiłka, która pokryła wielką zaiste cnotę. A na prosty krzyżyk grobowy po dziś dzień jeszcze czyjeś nieznane ręce rzucają wonne kwiaty. Czynią to albo biedacy... lub aniołowie Boży! *O. Cz. B.*

Złote słowa świętego Franciszka.

Najwyższa umiejętność życia na tem polega, by dobrze czynić, siebie strzedz, wyroki Boże uważać. (Św. Franciszek).

Jesteśmy tu na ziemi, by czas pewien Panu Bogu wiernie służyć, a potem wziąć ową nagrodę, która dla nas jest w niebie przygotowaną. Jeśli ten jeden i jedyny cel życia swego posiędziesz — posiadłeś wszystko i nieśmiertelną swą uratowałeś duszę; jeśliś tego celu chybił, straciłeś wszystko a duszę swą na całą wieczność wtrąciłeś w nieszczęście. Czyż nie słusznie przeto mówi nasz Seraficki Ojciec, że najwyższa umiejętność życia na tem polega, by dobrze czynić? Kto tu ze złem

walczy, złego unika, od grzechu stroni, nieprawością się brzydzi, siebie i swe słabe strony poznać się stara, nie dba o szczęście chwilowe, lecz za wieczystem tęskni, kto tu się umartwia, dobrowolnie trapi, krzyżyki chętnie znosi — ten strzeże siebie i od zguby strasznej chroni. Długa to walka, trudna i przykra, w niej atoli wytrwać należy i nie poddawać się podszeptom szatańskim, lecz gdy już siły wątleją, uważać wyroki Boże i przypomnieniem takowych się wzmacniać. „Pomnij na ostatnie rzeczy a na wieki nie zgrzeszysz" — mówi Duch święty. Czyśmy młodzi, czy starzy, czy w zaraniu życia, czy nad krawędzią grobu — pamięć tych ostatecznych rzeczy niech nas nie opuszcza, lecz owszem niechaj będzie jakby pochodnią nogom naszym, światłem rozumu naszego, objawieniem Bożych względem nas wyroków. Kto te wyroki Boże rozważa, ten siebie strzeże najlepiej, wszelakiego zła uniknie, a tylko dobre pełnić będzie, w ten sposób zbawienie duszy sobie zapewni i najlepiej okaże, że posiadł prawdziwą i najwyższą umiejętność życia. Boga miłuj nadewszystko i służ Mu wiernie, bo na tem polega cały człowiek, to go docześnie i wiecznie szczęśliwym czyni.

Bóg najlepiej płaci.

Święty Franciszek miał rodzonego brata, któremu na imię było Anioł — choć wcale nie anielskie było jego usposobienie a już najmniej anielską jego miłość braterska. Razu pewnego w ostry zimowy dzień, okryty lichą i wytartą opończą, którą po biednym wieśniaku z okolic Assyżu otrzymał, modlił się nasz święty w kościele. Trząsł się i drżał tak od zimna, że to aż litość u patrzących wzbudzało — nie wzbudziło jednak litości u Anioła, który zawsze bratu dokuczał i swemi szyderstwy go ścigał. Widząc go drżącym i zziębniętym, odezwał się do towarzyszącego mu przyjaciela z ironią:

— Idź go prosić, by ci sprzedał parę kropel swego potu!

Franciszek, który usłyszał te twarde i gryzące słowa, odparł natychmiast:

— Nie, ja nie sprzedam mego potu ludziom, sprzedam go daleko drożej Bogu. B ó g n a j l e p i e j p ł a c i!

Cóż to za głębokie a jak pełne prawdy słowa! Zachowajmy je w sercu naszem a nieocenioną wyświadczą nam przysługę. Gdy się wśród ciężkiej pracy znoisz a pot

kroplisty zrasza czoło twoje, gdy ci doskwiera bieda, dokucza wróg ciężki, przygniata złość ludzka, o łoże boleści ciśnie choroba, gdy ciężki smutek zalegnie serce, gdy wszystko ci się rwie i psuje, wszystko cię trapi lub zawodzi, gdy życie staje ci się czarną godziną i nie do zniesienia ciężarem, — wtedy rozważ i przypomnij sobie te Franciszkowe słowa: potu mego nie sprzedam ludziom, lecz znój, i biedę, i ludzką nienawiść, i słabość ciężką, i zawody, i utrapienia, i nędzę wszystką i ciężar tego smutnego życia ofiaruję Bogu — gdyż Bóg najlepiej płaci!

Zakon św. Franciszka w Ziemi Swiętej.

(Dokończenie).

Lecz wróćmy jeszcze na chwilę do klasztoru Najśw. Zbawiciela, gdzie swe ognisko znachodzi cała po Palestynie, Egipcie, Syryi i Cyprze rozstrzelona praca zakonników naszych.

Klasztor ten jest główną siedzibą Kustosza Ziemi świętej, który rządzi wszystkimi tamtejszymi klasztorami reguły św. Franciszka i zakładami do tychże należącymi. Są w tym klasztorze szkoły teologiczne dla zakonników, przeróżne zakłady wychowawcze dla młodzi arabskiej, warsztaty wzorowe, apteka, szkoły ludowe, przytuliska dla pielgrzymów i szpitale dla chorych.

Ojciec Kustosz Ziemi świętej zażywa bardzo wielkiej powagi i głos jego zawsze jeszcze wielką ma wagę w sprawach palestyńskich. On rozsyła po klasztorach i hospicyach zakonników, on kieruje pracą misyjną, pierwszym jest stróżem miejsc świętych, pierwszym obrońcą praw i przywilejów zakonnych. Wraz z przydaną do boku swego radą czterech dyskretów troska się o dobro, utrzymanie w całości a nawet o pomnażanie tych miejsc świętych, które Przenajdroższą Krwią swoją zrosił Zbawiciel świata.

A ma zaprawdę o czem myśleć i o co się troskać, gdyż obecnie następujące klasztory, sanktuarya, hospicya i miejsca misyjne należą do kustodyi Ziemi świętej:

a) W Egipcie dolnym: 1. Kościół i klasztor w Aleksandryi, 2. w temże mieście nad morzem kościół z hospicyum, 3. tamże kościół i hospicyum na przedmieściu Moharram bej, 4. w Ramle kościół i hospicyum, 5. hospicya i kościoły w Damanhur, 6. tož samo w Kafr-ez-Zajat, 7. w Damiacie, 8 Mansurze, 9. w Rosetto, 10. w Kairze kościół i klasztór, 11. tamże na przedmieściu Ismailii kościół i hospicyum, 12. na przedmieściu Bulakko także kościół i hospicyum, 13. w Suez kościół i hospicyum, 14. w porcie Taufik kościółek i hospicyum, 15. w Ismailii nad kanałem Suezkim kościół i hospicyum, 16. w Port Said kościół i hospicyum.

b) Na Cyprze: 17. w Limassol kościół i hospicyum, 18. w Larnace kościół i klasztór w mieście, 19. tamże kościółek filialny nad morzem, 20. w Nikozyi kościółek z klasztorkiem.

c) W dawnej Fenicyi: 21. w Tyrze (Sur), 22. w Saidzie, 23. w Bejrucie, 24. w Harissie na Libanie, 25. w Tripolis w mieście, 26. tamże nad morzem, 27. w Latakii (Laodycea). We wszystkich tych miejscach są kościoły i hospicya.

d) We właściwej Syryi: 28. w Damaszku kościół z klasztorem, 29. tamże kościółek Ananiasza, 30. w Knaje kościół z hospicyum, 31. w Aleppo kościół i klasztór.

e) W dawnej Komageni ormiańskiej: 32. w Ajntab, 33. w Marasz, 34. w Jenidże-Kalé, 35. w Mudżuk-Dérezi, 36. w Don-Kalé. Wszędzie kościoły i hospicya.

f) W dawnej Tracyi: 37. W Konstantynopolu kościół i hospicyum.

g) W Judei: 38. kościół i klasztor Najśw. Zbawcy w Jerozolimie, 39. tamże klasztor Grobu Pańskiego, 40. tamże kościółek i hospicyum przy Biczowaniu Pańskiem, 41. kaplica drugiego Upadku Chrystusowego i dom stacyi Cyreneusza, 42. kaplica na stoku góry Oliwnej na miejscu Płaczu Jezusowego nad Jerozolimą, 43. nad Cedronem ogrojec z ogrodem Getsemańskim, 44. Betfage (Bejt-Fadżi), skąd Jezus rozpoczął swój tryumfalny wjazd do Jerozolimy, 45. Betania (El-Azarije) miejsce wskrzeszenia Łazarza, 46. Jerycho z domem Zacheusza, do którego sam zaprosił się Zbawiciel, 47. Betleem z kościołem i klasztorem na miejscu Narodzenia Pańskiego, 48. tamże kościółek N. Maryi Panny Karmiącej, 49. tamże kaplica św. Józefa, 50. Ajn-Karem z kościołem i klasztorem na miejscu narodzenia św. Jana Chrzciciela, 51. tamże kościółek Nawiedzenia Najśw. P. Maryi i hospicyum, 52. Emmaus z kościółkiem i hospicyum, 53. Ramle (Arymateja) hospicyum i kościółek z kaplicą św. Nikodema, 54. Jaffa kościół i klasztor.

h) W Galilei: 55. Nazaret z kościołem i klasztorem na miejscu, gdzie niegdyś stał domek Zwiastowania archanielskiego, cudownie do Loretto przeniesiony, 56. tamże kościółek św. Józefa na miejscu pracowni tego Oblubieńca N. M. Panny, 57. tamże kościółek Stołu Pańskiego,

58. kaplica Matki Bożej struchlałej, 59. Seforis, kaplica, 60. Kana Galilejska z kościołem i klasztorkiem na miejscu przemiany wody we wino, 61. tamże kaplica św. Bartłomieja, 62. Tyberyada, kościółek i hospicyum, 63. Kafarnaum (Tell-Hum) miejsce częstego pobytu i najliczniejszych cudów Jezusowych, 64. góra Tabor czyli Przemienienia Pańskiego z kościółkiem i hospicyum, 65. Naim, kościółek na pamiątkę wskrzeszenia młodzieńca przez Jezusa, 66. Jaffa Galilejska kościółek na miejscu urodzenia apostołów Jakóba i Jana, 67. Kaifa (Hafa) pod Karmelem z kaplicą i hospicyum, 68. Ptolemaida z kościołem i hospicyum, tudzież drugą osobną kaplicą; miejsce chwilowego pobytu św. Pawła apostoła.

Już choćby z tego sumarycznego zestawienia wszystkich kościołów, kaplic, sanktuaryów, klasztorów i hospicyów, zrozumie każdy jasno, że zakon św. Franciszka w Ziemi świętej posiada nietylko przeważającą liczbę miejsc upamiętnionych bytem i cudami Zbawiciela, lecz co większa: w ręku swem ma i mimo sześciu wieków nieopisanych prześladowań i męczeństw, zdzierstw, opłat i grabieży, dokonywanych przez Turków i przeróżnych szyzmatyków jeszcze bardziej nienawistnych i wrogich katolikom, niż poganie sami, umiał utrzymać w posiadaniu najważniejsze miejsca święte i własną krwią, potem i niesłychanemi ofiarami uratował je od zagłady, jaka im groziła i nieustannie grozi zarówno ze strony fanatycznych Turków, jakoteż przeniewierczej i obłudnej Rosyi i Grecyi.

Szczera ochota zbiera człowieka, by w tem miejscu opisać wam te cudne tradycye katolickie i zakonne do każdej z wymienionych powyż miejscowości przywiązane. Lecz trudno — przekroczyłoby się bowiem nietylko ramy tego obrazka, jaki skreślić zamierzyliśmy, lecz prócz tego

właściwy powód tego artykułu o zakonie św. Franciszka w Ziemi świętej zatraciłby się zupełnie.

Zmierzam więc przeto do kresu, lecz zanim skończę, godzi się, bym przedstawił obecny stan prac zakonu św. Franciszka w iemi świętej. Do kustodyi palestyńskiej należy obecnie 48 klasztorów i hospicyów, prócz tego wiele kaplic i sanktuaryów. W miejscach tych pracuje 432 zakonników a razem z tercyarzami i będącymi na próbie, którzy już jednak suknię zakonną noszą, jest razem 600 osób. Wszyscy ci na onych miejscach świętych nieustanne modły zanoszą za Kościół Boży i za tych dobrodziejów, którzy ofiarami swemi ułatwiają im spełnianie tej twardej misyi. Dobrodziejom tym może nawet przez myśl nigdy nie przeszło, że za nich odprawia się rocznie około 38.000 mszy świętych przy Grobie Pańskim, w Betleemie, Nazarecie i po wszystkich kościołach kustodyi. Zaprawdę! grosz przez nich ofiarowany puka ze wszystkich zakątków Ziemi świętej nieustannie w niebo z prośbą o błogosławieństwo dla nich. W szkołach przez siebie utrzymywanych uczą zakonnicy chłopców i dziewczęta arabskie: wiary świętej, pisania, czytania, rachunków i to w języku arabskim, francuskim, włoskim, a na Cyprze po grecku. Rozumie się, cała ta nauka jest zupełnie bezpłatną — owszem zakonnicy zaopatrują te dziatwę w potrzebne książki i przeróżne przybory szkolne. Oprócz szkół zwykłych są także dla młodzieży cośkolwiek starszej szkoły rękodzielnicze i wzorowo urządzone warsztaty, gdzie uczą darmo stolarstwa, drukarstwa, ślusarstwa, młynarstwa, szewstwa, krawiectwa, rzeźbiarstwa i kamieniarstwa. Zakonnicy pracują także w 42 parafiach, któremi kierują — a zajęcie to kłopotliwe, żmudne, często niebezpieczne i wymagające sił różnorakich. Dość powiedzieć, że niemal wszystkie na-

rodowości europejskie i wiele pozaeuropejskich przebywa w Ziemi świętej i Egipcie stale lub bodaj czasowo, a dla każdego narodu trzeba mieć misyonarzy, którzyby jego językiem z nim rozmawiali. Sama taka np. parafia w Aleksandryi liczy 31.000 dusz rozmaitych narodowości. Dalej wytężają zakonnicy wszystkie swe siły w nawracaniu niewiernych i bardzo licznych tutaj szyzmatyków, a plon w tym kierunku jest rzeczywiście obfity. Opiekę swą i pomoc niesie zakon wdowom i sierotom, w samej np. Jerozolimie utrzymuje dwa zakłady, z tych jeden dla chłopców mieści obecnie 80-ciu wychowanków, w dziewczęcym zakładzie, któremu przewodniczą siostry tercyarki znachodzi się 60 sierót. Ubóstwo wśród katolików jest tutaj wielkie, zakon spieszy im z pomocą, by przyciśnieni głodem nie przyłączyli się do szyzmatyków lub anglikańskich protestantów, którzy celem zyskania prozelitów hojne sieją jałmużny. Przeszło 450 rodzin ubogich ma więc zakon w stałej swej pieczy, którym płaci mieszkanie, daje chleb, lekarstwa, doktora, nawet ubranie i obówie. Prócz tego zakon podejmuje bezpłatnie pielgrzymów do Ziemi świętej przybywających. Niktby nie uwierzył, co to za olbrzymie kwoty idą na te wszystkie potrzeby, które w dodatku z roku na rok coraz bardziej rosną. Mam pod ręką sprawozdanie z przed paru lat, tj. z r. 1889, a tam następujące znachodzę wydatki: Turkom za różne wyderkafy i taksy wypłacono 48.238 fr., na utrzymanie szkół 96.937 fr., na domy ubogich 27.553 fr., jałmużn rozdano gotówką 28.476 fr., na lekarstwa, chleb i ubiór dla biednych 82.367 fr., na utrzymanie pielgrzymów 113.880 fr. Oprócz tego bardzo znaczne kwoty otrzymują corocznie: Patryarcha Jerozolimy, Delegat apostolski Egiptu, SS. Bernardynki w Egipcie, Bracia szkół chrześcijańskich

w Jerozolimie. Dodajmy do tego wszystkiego koszta utrzymania tylu kościołów, kaplic, sanktuaryów, hospicyów, klasztorów, zakładów, szkół i szpitali, co jak każdy rozumie, nie małych ofiar wymaga, gdyż nietylko utrzymać, lecz i obsłużyć i ozdobić zwłaszcza kościoły potrzeba. Musi też zakon z wytężoną śledzić uwagą, by każdą piędź Ziemi świętej; pamiętną jakimkolwiek faktem biblijnym lub zdarzeniem ewangelicznem, którą tylko z rąk pogańskich wydobyć by można, by zaraz chociaż i najcięższemi ofiarami wykupywać, inaczej bowiem dostałyby się w ręce schyzmatyków lub wyznaniom nienawistnym i jużby na zawsze stracone były dla katolicyzmu. Wszystko to niezmiernych wymaga zasobów — a tych nie ma innych, tylko te ofiarki dobrowolne, co świat katolicki u stóp Grobu Pańskiego składa. Lecz jeszcze nie koniec tym wszystkim wydatkom. Teraz bowiem policzyć wypada, ile to kosztuje całoroczne utrzymanie tych blizko 600 osób zakonnych i tego mnóstwa szkolarzy i wychowanków, terminatorów i sierót, wreszcie nędzarzy u furty klasztornej łyżki strawy wyglądających! Zaprawdę, ma od czego schnąć głowa, by podołać tym wszystkim potrzebom. A w dodatku jest się tu ciągle jakby na wulkanie, nie wiadomo co który dzień przyniesie, z której strony nadciągną chmury ciężarne burzą i piorunami. Przez ciąg sześciu wieków przeszło 2000 męczenników miał zakon w samej Ziemi świętej, którzy padli pod krzywą szablą lub jataganem tureckim, dając świadectwo krwi Chrystusowej prawdzie. W tymże samym czasie więcej niźli 6000 zakonników padło ofiarą zarazy, dżumy i innych zaraźliwych chorób, jako prawdziwi męczennicy miłości Boga i bliźniego. Przed tego rodzaju pracą, ofiarami i poświęceniem trudno nie uchylić czoła!

Tak się w pobieżnem zestawieniu przedstawia działalność zakonu św. Franciszka w Ziemi świętej, pod względem swych dziejów, zasług, wytrwania, dzieł dokonanych, męczeństw, sanktuaryów i korzyści duchownych niesionych swym dobrodziejom. Dałby Pan Bóg, aby na każdego z czytających te słowa wionął ów duch wspaniałomyślny, by na rzecz Ziemi świętej poniósł swą choćby drobną ofiarkę — a w ten sposób przyczynił się do ochrony miejsc świętych od grabieży pogańskiej lub innowierczej. Kto taką dobrą ma wolę, niech nadeśle swą ofiarę pod adresem: Urząd Prowincyalski zak. OO. Bernardynów we Lwowie. Ofiara na Ziemię świętą w ilości: ..... Bóg dobry hojnie wynagrodzi tych, co Grób Pański w ten sposób poratują.
O. Cz. B.

Odezwa do Sióstr i Braci!

Dzień wielkiej rocznicy wstąpienia Ojca świętego Leona XIII. do III. Zakonu S. O. Franciszka staje się coraz bliższym. Zewsząd płyną już listy z wykazami statystycznemi, które wskazują, że od czasu ostatniego spisu w roku 1888 tercyarstwo wtargnęło już nawet w takie okolice, gdzie przedtem nie było o niem ani słychu. Chwała więc Bogu, że się ten III. Zakon szerzy. Proszę jednak, aby te wykazy przysyłać jak najszybciej, bo to przecież z paru

tysięcy miast i wiosek spodziewam się listów, więc gdy każdy zechce się ociągać na sam ostatek, kiedyż ten olbrzymi materyał uporządkuję i obliczę? Niechże przeto zarówno Przezacni Księża Dyrektorowie jako też przełożeni tercyarscy wymagane przez nas wykazy jak najszybciej przysyłają, gdyż z powodu ich zwłoki staćby się to mogło, że ich kółka tercyarskie w adresie do Ojca świętego wcale wymienione nie będą. Składki na świętopietrze dla Papieża proszę przysyłać razem z wykazami albo pod adresem podpisanego, lub też osobno wykaz a osobno pieniądze pod adresem: *Urząd Prowincyalski OO. Bernardynów we Lwowie.* Składki wszystkie będą szczegółowo ogłaszane, przyjmować się je będzie tylko do 15 maja. Spodziewać się należy, że pospieszycie ochoczo z ofiarami na świętopietrze dla tego Ojca świętego, który jest bratem waszym w III. Zakonie i tylu odpustami i przywilejami tercyarstwo ubogacił. Okażcie... że go istotnie miłujecie.

Za komitet

O. Czesław Bogdalski.

Składki na Świętopietrze

dla Ojca św.-tercyarza.

We Lwowie złożyły siostry tercyarki przy kościele OO. Bernardynów: Tustanowska Izydora 50 ct., Anna Docianka 1 złr., Anna Pulchaj 1 złr., Julia Bielańska 2 złr., Marya Bielańska 2 złr., Katarzyna Pudlowska 1 złr., Aniela Grdeń 1 złr., Katarzyna Urban 1 złr., Czarkowska Józefa 1 złr., Birowa Klara 1 złr., Pyszek Marya 1 złr., Oleksowa Marya 1 złr., Tekla Trznadel 1 złr., Anna Butyl 1 złr., Franciszka Kowalczuk 50 ct., Brzozowska Maryanna 20 ct., Kokoszyńska Konstancya 2 złr., Sobieska Paulina 1 złr. Razem 19 złr. 70 ct.

Z Buska tercyarze i tercyarki złożyli 3 złr. 27 ct. — Ogółem złożono: 22 złr. 97 ct.

KRONIKA.

W pewnem powiatowem mieście; ludnem i wcale bogatem, gdzie się znajduje III. Zakon już od lat kilkunastu, a obecnie jest 55 sióstr i 9 mężczyzn, czyli razem 64 osób, zebrano na świętopietrze wszystkiego razem aż... 95 centów. Czyż wam nie wstyd było — wam 64 tercyarzom — przysyłać tej śmiesznie małej drobnostki na świętopietrze? Toż chyba na igraszkę i jakby na szyderstwo zebraliście tych 95 centów! Nie wymieniamy na razie nazwiska tej miejscowości, by tercyarzom tamtejszym dać sposobność napra-

wienia tego rażącego niedbalstwa w zbieraniu ofiar dla Papieża-tercyarza.

Ofiary na kościół we Fradze. Na ręce Wnej P. Dorożyńskiej w Bóbrce 9 złr. 10 ct., J. J. ze Lwowa 5 złr., za pośrednictwem O. Euzebiego z Rzeszowa od pewnej osoby 5 złr., Paulina Waligórska. P. Doboszowa, Izydora Tustanowska po 1 złr., Wiktorya Kelar 25 ct., Najprz. Konsystorz Metrop. we Lwowie obrz łac. 500 złr., Najprzewiel. Kapituła lwowska obrz. łac. 50 złr., z książeczek Drogi krzyżowej, wydanej przez Najprzew. O. Prowincyała Norberta Golichowskiego 15 złr. 50 ct., Joanna Żymkow 1 złr.

Datki na pomnik św. Antoniego. P. Aniela Kaliszewska z Jerozolimy 5 złr., P. Marya Michalewska ze Lwowa 1 złr. 10 ct., P. Róża Kuczkiewicz 2 złr., P. Izydora Tustanowska 1 złr., P. Józefa Czarkowska 50 ct. Marya Smolarska 1 złr., Antoni Gardziel z Pruchnika 50 ct., Franciszka Kasiarska 50 ct., Józef Patyk, Paweł Bigo z Tuchowa po 50 ct., Aniela Bigowa 30 ct., Katarzyna Wantuch 40 ct., Magdalena Patyk 20 ct., Marya Mazur 20 ct., Ludwika Stec 20 ct., Mazur Aniela 10 ct.

W kościele OO. Bernardynów we Lwowie odbył się dnia 31 marca b. r. bardzo piękny akt. U grobu błog. Jana z Dukli w starodawnym tegoż świętego ornacie odprawiał mszę św. prowincyał zakonu OO. Bernardynów O. Norbert Golichowski w asystencyi Dyrektora tercyarstwa O. Czesława Bogdalskiego, a za nim przy klęcznikach modlili się nowo wstępujący do III. Zakonu św. Franciszka: ks. prałat dr. Zygmunt Lenkiewicz, Wład. książę Sapieha, prof. Maksymilian Thulie i znany historyk dr. Antoni Prochaska. Po mszy świętej odbyło się włożenie oznak tercyarskich i przyjęcie nowych braci w szeregi III. Zakonu. Na chórze „Veni Creator“ i śliczny psalm „Lau-

date" odśpiewał kler zakonny. Ceremonii przyjęcia towarzyszyły w stallach panie należące do III. Zakonu, tudzież liczni bracia-tercyarze zebrani w kaplicy. Wśród nich zauważyliśmy przedstawicieli obywatelstwa, duchowieństwa, mężów nauki, urzędników, kupców, aż do sfer ciężko pracujących i wyrobniczych. Zakon OO Bernardynów szerząc gorliwie III. Zakon tak gorąco przez Ojca św. Leona XIII. zalecany, zasługuje się rzeczywiście społeczeństwu naszemu, gdyż łącząc w jedno braterstwo ludzi wszelkich stanów, tem samem kładzie podwalinę pod reformę socyalną przez Kościół wskazaną.

Numer niniejszy nie zawiera nic przeciwnego wierze św. i sądzę, że może być drukiem ogłoszony.

D. 21 kwietnia 1897.

X. Wojc. Siedlecki,
Cenzor ksiąg treści religijnej.

L. 1956.

POZWALAMY DRUKOWAĆ.

Z Konsystorza Książęco-Biskupiego.

W Krakowie dnia 23 kwietnia 1897.

(L. S.) *† JAN.*

Kraków. — Drukiem W. L. Anczyca i Spółki.
Nakładem Zakonu OO. Bernardynów.

Prośby do Boga na miesiąc maj.

W imię Ojca † i Syna † i Ducha św. Amen.

Wszechmogący, Wieczny Boże! Przed Tronem Twego Miłosierdzia ze skruchą schyleni, prosimy Cię my dziatki III. Zakonu o... (tu wymień intencyę na każdy dzień oznaczoną). Racz nas wysłuchać o Dobry Jezu, przez przyczynę i dla zasług Niepokalanej Matki Twojej, błogosławionego Ojca naszego, św. Franciszka i wszystkich Świętych Twoich, który żyjesz i królujesz po wszystkie wieki. Amen.

Ojcze nasz, Zdrowaś Marya, Chwała Ojcu etc.

1. **S.** *SS. Filipa i Jakóba.* O gorącą miłość ku P. Bogu.
2. **N. 2 po Wielk.** *S. Anastazego B.* Racz dać wieczny odpoczynek wszystkim duszom zmarłych.
3. **P.** *Znalezienie św. Krzyża.* O skupienie duszy.
4. **W.** *S. Floryana M.* O opiekę Pana Jezusa nad Zak. św. Franciszka.
5. **Ś.** *S. Piusa V. Pap.* O rozszerzenie III Zak.
6. **C.** *S. Jana w Oleju.* O odwrócenie klęsk od narodu naszego.
7. **P.** *S. Flawii Dom.* O nawrócenie niedowiarków.
8. **S. S. Stanisława B. i M.** O wytrwałość w dobrem.
9. **N. 3 po Wielk.** *S. Grzegorza Naz.* O nawrócenie błądzących.
10. **P.** *S. Izydora roln.* O światło w wątpliwościach.
11. **W.** *S. Mamerta B., bł. Benedykta z Urbino wyzn. I zak. 1625.* O spokój duszom zmarłych.
12. **Ś.** *S. Nereusza i Pankracego.* O szczerą pokutę i skruchę.
13. **C.** *S. Hilarego i Serwacego, S. Piotra Regalata wyzn. I Zak. 1457.* O zdrowie.
14. **P.** *S. Bonifacego męcz., bł. Gerarda Villmagra wyzn. III zak. 1277.* O różne doczesne dary.
15. **S.** *S. Zofii 3 córek.* O ducha pokory św.

16. **N. 4 po Wielk.** *S. Jana Nep.* O zdanie się na wolę Bożą.
17. **P.** *S. Paschalisa Baylon laika I zak. 1592.* O zamiłowanie ubóstwa i umartwienia.
18. **W.** *S. Feliksa a Cantalicio laika wyzn. I zak. 1587.* O zwycięstwo w pokusach.
19. **Ś.** *S. Piotra Celestyna.* O zachowanie od klęsk rozlicznych.
20. **C.** *S. Bernardyna Sen. wyzn. I zak. 1444.* O łaskę szczerego nawrócenia.
21. **P.** *S. Heleny.* O spokój duszy.
22. **S.** *S. Julii P., bł. Piotra od Wniebowzięcia M. I zak. 1617.* O powstanie z brzydkich nałogów.
23. **N. 5. po Wielk.** *S. Dezyderego Pap., bł. Kryspina z Witerbo wyzn. I zak. 1750.* O wytrwałość we wierze.
24. **P.** *Krzzżowe dni. S. Joanny.* O pomoc dla nieszczęśliwych i ubogich.
25. **W.** *Krzyżowe dni. S. Urbana Pap., Przeniesienie zwłok S. O. N. Franciszka 1230.* O pojednanie i zgodę zwaśnionych.
26. **Ś.** *Krzyzowe dni. S. Filipa Nrreusza.* O dobrą spowiedź.
27. **C. Wniebowstąpienie P.** *S. Jana Pap. i M.* O godne przyjmowanie P. Jezusa w Komuni św.
28. **P.** *S. Magdaleny de Pazzis, bł. Herkulana wyzn. I zak. 1451.* O gorliwe spełnianie obowiązków.
29. **S.** *S. Maksyma B., bł. Humilianny z Florencyi III zak. 1146.* O oddalenie od nas wszelkich chorób.
30. **N. 6 po Wielk.** *S. Feliksa P., bł. Jana Prado M. I zak. 1631.* O cierpliwe znoszenie krzyżów.
31. **P.** *S. Petroneli P.* O zbawienie dusz.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: O. Hieronim Zmarz.